



Domowy Kościół

gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie



Stargard, dnia 02 lipca 2025 r.

Drogie Pary Odpowiedzialne Domowego Kościoła

Pisząc ten list, pragniemy podzielić się z Wami nowymi okolicznościami dotyczącymi Domu Domowego Kościoła, znajdującego się w Krościenku nad Dunajcem przy ul. Jagiellońskiej 100. Część z Was zapewne miała okazję przebywać w tym miejscu – zarówno podczas rekolekcji, jak i przy okazji krótszych odwiedzin. Wierzmy, że każdy, kto choć raz przekroczył próg tego Domu, mógł doświadczyć jego niepowtarzalnej atmosfery oraz – choćby pośrednio – zetknąć się z bogatą historią, która go ukształtowała. Są w naszej wspólnocie również osoby, które nie miały takiej sposobności – jednak dla nas wszystkich jest to Centralny Dom Rekolekcyjny Domowego Kościoła.

Aby lepiej wprowadzić Was w kontekst, na wstępie pragniemy przytoczyć krótki rys historyczny tego miejsca.

Myślę, że znana jest historia kupna Domu przez Ojca (a właściwie obu domów – bo też domu na Kopiej Górze), bez pieniędzy. Od początku, mimo bardzo skromnych warunków, tutaj właśnie odbywały się oazy rodzin. Ojciec już w 1979 r. widział potrzebę, by to miejsce było taką stałą siedzibą DK, by mógł być tu sekretariat, archiwum, redakcja materiałów formacyjnych i by tutaj odbywały się oazy rodzin w pewnym sensie wzorcowe – czyli zgodne z charyzmatem. Wtedy, w drugiej połowie lat 80. Dom był wykorzystywany tylko w czasie wakacji, ale jesienią i wiosną trzeba było podejmować prace porządkowe, przygotować to miejsce do rekolekcji. Zaraz w pierwszym roku mojego pobytu w Krościenku rodziny zdecydowały (za zachętą ks. Wojciecha Danielskiego), że trzeba zbudować pomieszczenie, które będzie służyło za miejsce spotkań, konferencji, ale też za kaplicę. Wówczas dysponowaliśmy tylko parterem domu (na piętrze jako lokator mieszkał lokalny sekretarz partii). Spotkania i konferencje odbywały się na zewnątrz, a jak padał deszcz to w ciasnym holu. Wtedy rozpoczęliśmy budowę kaplicy zewnętrznej. Wszystko było prowadzone tzw. metodą gospodarczą, bo wtedy nie było innych możliwości ani finansów. Doświadczałam wielkiej życzliwości od członków DK, którzy podjęli się tu przyjeżdżać

i pracować przy budowie. Koordynowałam te prace, natomiast oni je wykonywali. Byli bardzo odważni, bo przecież to był czas, kiedy wszystko odbywało się bez zezwolenia władz (na to liczyć nie mogliśmy), więc nie było łatwo, mogły im grozić różne konsekwencje, z aresztowaniem włącznie. Powstanie kaplicy okazało się opatrnościowe, bo niedługo później została rozebrana kaplica Dobrego Pasterza (na miejscu której stoi teraz kościół parafialny w Krościenku), gdzie wspólnie z innymi oazami przeżywaliśmy codziennie Eucharystię. Nasza kaplica była wybawieniem w tej sytuacji. Później powstał jeszcze domek dla dzieci – nazwaliśmy go oratorium. Pod koniec lat 80. wyprowadził się lokator, więc można było już zakupić drugą część tego domu. To było bardzo trudne zadanie, wiązało się z wieloma przeszkodami. Do tego zadania zaprosiłam ks. Franciszka Kołacza, sama nie dałabym rady – właściciele nie respektowali wcześniejszych ustaleń podjętych jeszcze z ks. Blachnickim, a ze mną nie chcieli w ogóle rozmawiać. Dopiero po kilku latach starań i negocjacji udało się to sfinalizować. Warto tu przypomnieć, że finanse na ten cel pochodziły od członków DK, a także otrzymaliśmy jako ofiarę pewną sumę pieniędzy od END. Po wyprowadzeniu się lokatorów konieczny był gruntowny remont z wymianą dachu włącznie. Dom był bardzo zaniedbany. Podjęliśmy się tego remontu, oczywiście w wielkim zaufaniu Panu Bogu, ponieważ nie było żadnych odłożonych finansów, które mogłyby pozwolić na spokojne prowadzenie koniecznych prac. Znowu było to robione siłą rąk panów z DK, którzy w wolnych chwilach przyjeżdżali pracować. Pomagał nam też bardzo sam ks. Franciszek Kołacz i jego znajomi fachowcy, którzy na różny sposób doradzali, co zrobić, by zyskać więcej pomieszczeń dla uczestników oaz. Podpowiadali, że skoro wymieniamy dach, to trzeba to wykorzystać i na poddaszu zrobić pokoje. Wtedy też powstała domowa kaplica (ta zewnętrzna była wykorzystywana tylko latem). Po wielu trudnościach, ale też wśród wielu znaków Bożego działania Dom mógł już służyć w nieco szerszym zakresie – już nie tylko diakonia gospodarcza, ale też przynajmniej kilka rodzin mogło mieszkać na miejscu. Ze względu na bardzo trudne warunki mieszkaniowe u górali oraz odległość widzieliśmy, że jest konieczne, by wszystkie rodziny, cała oaza, mogła być w jednym miejscu. Przez długi czas nie można było znaleźć dobrego rozwiązania – jak zrobić, by rozbudowa Domu była możliwa. Choć teren jest pozornie bardzo duży, to jego ukształtowanie jest dość niekorzystne i miejsca za wiele nie ma. Ciągłe przyjeżdżali różni doradcy, inżynierowie i ciągle jasności nie było. W końcu Pan Bóg podesłał nam Józefa Pietrzaka, inżyniera z Łopusznej (i członka DK). To było już na początku lat 2000. Zaproponował, żeby na miejscu budynków gospodarczych powstał nowy budynek (w formule: rozbudowa

z przebudową i nadbudową). W ten sposób, po trzech latach budowy sfinansowanej ze składek członków DK oraz z licznych ofiar różnych osób, mógł powstać tzw. nowy dom, z 10 pokojami i salą konferencyjną. Kolejną konieczną inwestycją był remont kaplicy zewnętrznej i oratorium – trzeba było je ocieplić i przystosować do używania nie tylko latem. Potem otoczenie Domu, parking, droga krzyżowa, grota Matki Bożej... Wszystkie inwestycje od początku realizowaliśmy dzięki Bożemu prowadzeniu i dzięki życzliwości wielu ludzi, którzy wspierali to miejsce finansowo, ale też swoją pracą. Dla mnie takim znakiem Opatrzności Bożej było to, że w danym momencie pojawiali się ludzie, którzy potrafili wykonać akurat to, co było w tym momencie potrzebne. Natomiast na etapie budowy nowego domu była już firma budowlana, która okazała się tak solidna i odpowiedzialna, że mogliśmy im całkowicie zaufać. Podjęli się też potem koniecznych remontów w starym budynku.

Kiedy Ojciec kupował ten dom, to zapisał na różne osoby prywatne. Później, po wyjeździe Ojca za granicę w 1981 r., żeby zabezpieczyć domy należące do Ruchu (w tym Dom na Jagiellońskiej) przed zabranie przez władze państwowe, stały się one prawną własnością Konferencji Episkopatu Polski. KEP zgodziła się wziąć prawną odpowiedzialność za domy do czasu znalezienia odpowiednich możliwości w ramach Ruchu. Zatem, kiedy kupowaliśmy z ks. Kołaczem drugą część domu, też było to zapisane na KEP. W późniejszym czasie, w drugiej połowie l. 90., KEP przekazała własność wszystkich domów jednemu wtedy podmiotowi w ramach Ruchu mającemu osobowość prawną – czyli Instytutowi Niepokalanej Matki Kościoła. Po erygowaniu Stowarzyszenia Diakonia nastąpił podział własności domów, w zależności od ich przeznaczenia. Wtedy ówczesni odpowiedzialni DK zdecydowali, by Dom na Jagiellońskiej nadal prawnie należał do INMK – chcieli, by w dalszym etapie mógł być realną i duchową własnością Domowego Kościoła, a do Instytutu mieli największe zaufanie. Kolejni odpowiedzialni DK tę decyzję podtrzymywali. Po latach, można tak powiedzieć, „użyczania” Domowemu Kościołowi osobowości prawnej przez Instytut w kwestii Domu, obecna odpowiedzialna główna, idąc m.in. za wskazaniem dokumentów synodalnych oraz porządkując kwestie prawne, zwróciła się do odpowiedzialnych DK o podjęcie działań, by Dom był nie tylko duchową, ale też prawną własnością DK. To było niedawno, więc proces rozeznawania w tej sprawie trwa. (Wielkie rzeczy mi Pan uczynił. Wywiad z Elżbietą Kozyrą. List do wspólnot Rodzinnych nr 179, str. 45-47).

W dniu 24 stycznia 2025 r. Pani Urszula Pohl, Odpowiedzialna Główna Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła (INMK), zwróciła się do nas z prośbą o zmianę właściciela prawnego

Centralnego Domu Rekolekcyjnego Domowego Kościoła, który – na podstawie aktów notarialnych z dnia 26 stycznia 2001 r. oraz 17 września 2002 r. – stanowi własność tegoż Instytutu, a który w oświadczeniach i porozumieniach kościelnych jest określany jako „należący do Domowego Kościoła”.

W ocenie Odpowiedzialnej Głównej – co zostało wyrażone w kolejnym piśmie z dnia 28 maja 2025 r. – właściwym podmiotem, który mógłby przejąć od INMK prawo własności do Domu, jest Stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”. Krąg Centralny, po przeprowadzeniu odpowiedniego rozeznania, podziela wyrażone stanowisko i uznaje ten kierunek za właściwy. U podstaw tej decyzji leży fakt, iż Domowy Kościół nie posiada w Kościele, ani w państwie, osobowości prawnej, W konsekwencji, nie ma on możliwości przejęcia prawa własności ani powołania odrębnego podmiotu prawnego, który mógłby pełnić funkcję właściciela lub zarządcy. Nie możemy, na przykład, powołać fundacji, której celem byłoby prowadzenie tego Domu. Tym samym podmiotem właściwym do dokonywania czynności prawnych w imieniu Ruchu Światło-Życie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej jest właśnie wskazane Stowarzyszenie.

Przedstawiona nam prośba wymaga nowego i szerokiego spojrzenia na zaistniałą sytuację – obejmującą nie tylko kwestie własnościowe, sposobu zarządzania Domem w nowej sytuacji prawnej ale również funkcjonowanie osób posługujących w tym miejscu (aktualnie: Elżbieta Kozyra i Maria Różycka). Zmiana aktualnego stanu prawnego wymaga mądrego, zgodnego z prawem kanonicznym i cywilnym rozwiązania, wypracowanego we współpracy z nowym potencjalnym właścicielem. Rozwiązania i zapisy powinny w sposób trwały, klarowny i odpowiedzialny zabezpieczyć przyszłość wspólnoty Domowego Kościoła w tym miejscu. Z tego względu trwają rozmowy pomiędzy Kręgiem Centralnym a Moderatorem Generalnym Ruchu Światło-Życie, będącym przedstawicielem stowarzyszenia, w celu opracowania stosownej umowy regulującej te kwestie.

Z wyrazami szacunku oraz darem modlitwy,
w imieniu Kręgu Centralnego Domowego Kościoła

ks. Damian Kwiatkowski

Moderator Krajowy Domowego Kościoła,
gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie

Małgorzata i Tomasz Kasproviczowie

Para Krajowa Domowego Kościoła,
gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie